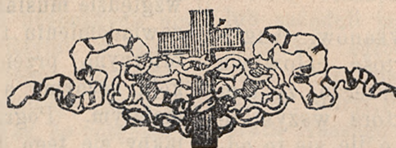
Rok V. Lwów, 20 Sierpnia 1881. **Nr. 17.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).



Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*)

(Ciąg dalszy).

Ekonomia polityczna, której przedmiotem jest bogactwo narodowe, zastanawia się nie tylko nad produktami ziemi, wyrobami człowieka, przemysłem i handlem, lecz zmuszona jest uwzględnić charakter i usposobienie moralne narodów. W Ateneum warszawskiem dano przed 2 laty rozprawę o obyczajach i zwyczajach ekonomicznych we Francyi, z której się pokazało, jak wielki wpływ wywierają one na bogactwo kraju. Gdyby ktoś podobną pracę napisał o Polsce, pokazałoby się to samo, lecz z odmiennym skutkiem, gdyż odmienne są u nas zwyczaje i wyobrażenia. Pojedyncze szlachetne usiłowania zdziałały wiele w niektórych miejscowościach, jeżeli wytrwały i nie zraziły się gnuśnością, broniącą się z początku. Ztąd w niektórych miastach, miasteczkach i wsiach powstały zwyczaje pracy, przemysłu i za niemi idący dobrobyt. Są to wyjątki, które ostatecznie małą tylko część ludności objęły. Przytoczę ciekawy przykład z przeszłego jeszcze wieku: Książę Czartoryski postanowił w dobrach swoich *Korcu*, aby nowożeńcy przed ślubem zakładali sady i w tym celu udzielał im ze swego ogrodu najlepsze szczepy. Dziś *Korzec* słynie z sadów i ze szlachetnych gatunków gruszek, które mieszczanom i włościanom przynoszą znaczne dochody. Sady, jakie w niektórych miejscowościach posiadają mniejsi właściciele, zawdzięczają także początki swoje usiłowaniom i wpływom pojedynczych osób, włościanom życzliwych, świeckich lub duchownych, albo też klasztorów. Samo u nas nic się nie rozwija i często pieniądze same nie wystarczą i trzeba jeszcze poświęcenia patryotycznego i wytrwałości, która się nie zraża niechętnymi, nierozumiejącymi własnego interesu.

Zaprowadzenie kas oszczędności zrobiło wielki wyłom w naszych nawyknieniach anti-ekonomicznych i życzyćby należało, aby liczba tych dobroczynnych instytucyj jak najwięcej się powiększyła, gdyż są to fortece przeciwko lichwie i przeciw żydowskiej inwazyi; mają być podobno zaprowadzone na pocztach i po szkołach. Uboższa ludność więcej niestety ma dotychczas zaufania w loteryi, niż w kassach oszczędności i więcej sposobności korzystania z pierwszej, niż z drugiej. Zbytecznem byłoby dowodzić, jak zgubną jest loterya pod względem materyalnym i moralnym; wygrana nawet rzadko kiedy na dobre wychodzi wygrywającym, a często ich gubi. Ludzie, stawiający na loteryą, żyją ciągle złudnemi nadziejami, tracą ochotę i energią do pracy, przezorność i oszczędności, i w myślach oddają się chciwości. Dla tego, tłómacząc słowa Chrystusowe: *błogosławieni ubodzy w duchu*, można to błogosławieństwo rozciągnąć na ludzi uczciwie się dorabiających i w tym celu posługujących się kassą oszczędności, lecz wykluczeni są od niego namiętni gracze na loteryi. Najnieszczęśliwsi to ludzie, prawie zawsze smutni, jak skąpcy, i często dochodzą do ogłupienia, a nawet do obłędu.

Niepojętą jest rzeczą, że dotychczas nie umiano tej demoralizacyi zastąpić innym uczciwym dochodem. Kościół mógłby jednakowoż przyspieszyć zniesienie loteryi, gdyby rozpoczęto ogólną kampanią przeciwko niej, podobnie jak to miało miejsce z wódką. Dośćby było, gdyby o połowę zmniejszyły się stawki, jużby się nie opłaciło rządowi utrzymywać kantorów loteryi. Zważywszy, że ten nałóg połączony jest często z niewiadomością i brakiem zastanowienia (Talleyrand powiedział, że to jest podatek na głupich), że w ciele naszem nie ma takiego sprzymierzeńca, jak inne nałogi, można się spodziewać większego nawet skutku na razie, gdyby z równą siłą wystąpiono przeciwko loteryi, jak występowano przeciwko pijaństwu.

Chcąc loteryą zupełnie zdemaskować i sięgnąć do pierwszych jej przyczyn, dokopiemy się pychy tej antichrześciańskiej i anti-ekonomicznej przywary, która pod wszelkim względem nas gubi. Chce się mieć więcej, ale nie chce się pracować i niechaj pieczone gołąbki same lecą do gąbki.

Ci, co stawiają na loteryą, myślą raczej o tem, co sobie sprawią, jak się ubiorą, jak wystąpią, albo zresztą jak porzucą służbę i swój pracowity zawód, a nie o tem, żeby pracę swoję uczynić produktywniejszą, a zatem użyteczniejszą dla swojej rodziny, w ogóle dla dobra pospolitego. Nie jestżeto więc pycha?

Byłem nie dawno na kazaniu w miasteczku dyecezyi *przemyskiej*; kazanie było o sprawiedliwości, przedmiot tak ważny, u nas niezmiernie potrzebny, gdyż często ludzie robią wiele rzeczy nadobowiązkowych, zaniedbując przy tem rzeczy obowiązkowe i zwyczajną sprawiedliwość. Na-

wiasowo tylko i pobieżnie była mowa o uczciwem dorabianiu się, do którego nie loterya, lecz kassa oszczędności może być pomocną; loterya była potępioną jako objaw chciwości i t. d.

Mówią nieraz o materyalizmie Amerykanów, Anglików i innych bogatych ludów, które wartość człowieka oceniają według tego, co on zarabia. Nie przeczę, że tam i może być i pewnie jest wiele pychy, która wszystkie ludzkie sprawy zepsuć i zatruć może, lecz, o ile się to odbywa bez niesprawiedliwości, sama zabiegliwość i bogacenie się łatwiej dadzą się ochrzcić, niż nasze lenistwo i nieradność. Wiemy, z jaką n. p. skrupulatnością Anglicy święcą niedzielę i jaka po większej części u bogatych ludów w obyczajach panuje uczciwość w interesach, a stąd zaufanie i kredyt osobisty. Jednem słowem każdy przyzna, że praca i oszczędność są same w sobie lepsze i wolniejsze od pychy, niż lenistwo i nieradność, chociażby te ostatnie połączone były z gościnnością i hojnością.

Trzeba nam już raz skończyć z pychą miasteczek. Mówiliśmy już o *Nazarecie*, które było i jest miasteczkiem, odznaczającem się pracowitością i schludnością, a czemuż nie mam dodać, i pewną zabiegliwością, skoro niewiasty noszą na głowie wielką ilość monet złotych lub srebrnych. Skoro powstaną tam kassy oszczędności, pewnie zaniosą do nich swoje monety. Miałem szczęście bawić cały miesiąc w *Nazarecie* i zdaje mi się, że w duchu przynajmniej pielgrzymować tam trzeba dla znalezienia leków przeciwko pysze. W Nazarecie to rzekł Zbawiciel do ludu (ew. św. Łukasza IV. 23): *pewnie mi rzeczecie oną przypowieść*: *„Lekarzu, ulecz samego siebie!“*

Trzeba, żeby i na plebanii było coś *nazaretańskiego*, gdyż, jeżeli w umeblowaniu, w wystawności, w zaprzęgu, w wydatkach widać oczywistą chęć dorównania panom, nie wiele skutkować będą nauki o pokorze chrześciańskiej. Zauważano, że w zawodzie kapłańskim, podobnie jak w innych zawodach, rekrutujących się w różnorodnych sferach społeczeństwa, zdarza się często, że im który z *biedniejszego* pochodzi stanu, tem więcej stara się to zatrzeć paradnem futrem, kosztownemi meblami i t. p., ażeby uchodzić raczej za bogatego. U ludzi nawet ascetycznie udoskonalonych, u których ciało podbite jest pod panowanie rozumu i łaski, zostaje się czasem jedna tylko namiętność najsubtelniejsza, a tą jest pycha (grzech aniołów), która stoi na przeszkodzie obfitemu żniwu w winnicy Chrystusowej. *Medice cura te ipsum.* (Ciąg dalszy nastąpi).

Allokucya

Ojca świętego Leona XIII,

miana na konsystorzu d. 4 sierp. b. r.

Pospieszyliśmy zwołać Wasze prześwietne Kollegium, aby przy sposobności nominacyi nowych biskupów wyrazić Nasze zdanie i dać wyraz boleści, jaką Nam nie tak dawno sprawiły dzikie, niecne zajścia w mieście Rzymie, kiedy przenoszono zwłoki Naszego Poprzednika ś. p. Piusa IX. Poleciliśmy też natychmiast Naszemu ukochanemu synowi, podsekretarzowi stanu, aby o tym niespodzianym, niegodnym wypadku zawiadomił książąt Europy. Ale pominąwszy to, to wyrządzona Naszemu Poprzednikowi obraza i ubliżenie godności papiezkiej nakłada na Nas obowiązek przemówienia, abyśmy publicznie wyjawili uczucia, jakiemi serce Nasze jest przejęte, aby ludy katolickie przekonały się, że broniliśmy wszelkiemi możliwemi sposobami tak pamięci świętego męża, jako też majestatu papieża.

Jak wiecie, Czcigodni Bracia, Pius IX rozporządził, aby ciało Jego złożone zostało w bazylice św. Wawrzyńca, leżącej po za murami miasta. Ponieważ ostatnia Jego wola w tym względzie musiała być spełnioną, postanowiono po poprzedniem zawiadomieniu tych, którzy mają czuwać nad porządkiem publicznym, przenieść zwłoki z watykańskiej bazyliki, w spokoju nocnym, a więc w czasie, który zwykł być najspokojniejszym. Pogrzeb nie miał się też odbyć tak wspaniale, jakby się tego domagały i godność papiezka i rozporządzenia kościelne, lecz tylko w sposób, na jaki obecny stan miasta Rzymu zezwala. Tymczasem wieść o tem roznosi się szybko po całem mieście, a lud rzymski, pomny na dobrodziejstwa i cnoty wielkiego Papieża, oświadcza dobrowolnie, iż pragnie swemu Ojcu ostatnią wyświadczyć przysługę. Świadectwo to wdzięczności i miłości odpowiadałoby całkiem godności i pobożności rzymskiego ludu, ponieważ lud nic innego nie chciał, jak towarzyszyć z godnością zwłokom, i z uszanowaniem i w wielkiej liczbie stanąć na drodze, którą miał pochód postępować.

W oznaczonej godzinie rydwan opuścił świątynię watykańską, podczas gdy wielkie tłumy z wszystkich klass ludności zapełniły ulice. Wielka liczba otaczała trumnę, większa jeszcze postępowała za nią spokojnie i z godnością. Tłum ten odmawiał modlitwy, zastosowane do okoliczności, i ani słowem, ani jednym znakiem nie dał powodu, aby kogoś obrazić, lub też wywołać zamieszanie. Ale oto zaraz na początku usiłuje znana zgraja przewrotnych wichrzycieli dzikiemi okrzykami zakłócić pochód. Tak ich liczba, jak czelność wzrasta coraz bardziej, zamięszanie podwaja się, zaczyna znieważać najświętsze rzeczy, a znakomitych mężów przyjmuje gwizdaniem i wyzwiskami, otaczają, odgrażając się, na rydwan i uczestników ich kamieniami rzucając. Zaprawdę nie byłby się tego dopuścił żaden naród barbarzyński, aby nie miał przepuścić nawet szczątkom świętego Papieża; nie tylko bowiem pamięć Piusa IX obelgami zelżono, lecz także rzucano kamieniami na rydwan, który wiezie Jego zwłoki, a krzyki ciągle się ponawiają, aby ciała nie chować, lecz wrzucić je do Tybru.

Sceny te haniebne powtarzały się przez dwie godziny, w których się pochód pogrzebowy odbywał. Że nie przyszło do ostateczności, można tylko zawdzięczać umiarkowaniu katolików, którzy mimo wszelkich prowokacyj w sposób wyzywający i gwałtowny, woleli raczej znieść obelgi, aniżeli dopuścić, iżby jeszcze gorsze rzeczy zaszły podczas tej pobożnej ceremonii.

Ci, którzy mieli udział w wypadkach ogólnie znanych i przez świadków stwierdzonych, nie tają ich, ani chcą im zaprzeczyć. Wszędzie, dokąd tylko doszła wiadomość o wypadkach, przejęła nie tylko ludy katolickie smutkiem, lecz wywołała największe oburzenie pomiędzy wszystkimi tymi, co jeszcze umieją czuć po ludzku. Ze wszystkich stron otrzymujemy codziennie listy, potępiające te haniebne i okropne zbrodnie.

Nam przedewszystkiem niegodny ten zamach sprawił wielką i głęboką boleść i wywołał w Nas wielkie obawy; ponieważ zaś obowiązkiem Naszym jest, abyśmy bronili majestatu rzymskiego papieztwa, czcigodnej pamięci Naszych Poprzedników, dla tego protestujemy uroczyście w obec Was, Czcigodni Bracia, przeciwko tym smutnym wybrykom i domagamy się zadosyćuczynienia za zniewagę, jaką Nam wyrządzono; odpowiedzialność za tę sprawę spada na tych, którzy przeciw zaciekłości bezbożnych ludzi nie stanęli w obronie ani praw religii, ani wolności obywatelskiej. Z tego może się cały katolicki świat przekonać, jakiego to zażywamy pokoju, zapewnionego nam w Rzymie.

Wiadomo powszechnie, iż znajdujemy się w uciążliwem i pod wielu względami nieznośnem położeniu, ale ostatni wy-

padek rzucił na to jaśniejsze światło i okazał, że, jeżeli obecna sytuacya jest dla Nas bolesna, to boleśniejszem jeszcze oczekiwanie przyszłości. Jeżeli przy przeniesieniu zwłok Piusa IX panowało takie niegodne zamięszanie i haniebne zbiegowisko, któż może zaręczyć, iż śmiałość bezbożnych nie byłaby równie wielką, gdyby na ulicach Rzymu widziano Nas, postępującego w odpowiedniej do Naszego stanowiska okazałości, zwłaszcza iż, jak ci bezbożni mniemają, mają do tego pretekst w tem, że obowiązek skłonił Nas do potępienia praw niesprawiedliwych, ogłoszonych w Rzymie, i że ganimy inne czyny publiczne, sprzeciwiające się sprawiedliwości?

Coraz teraz widoczniej, iż w Rzymie możemy tylko mieszkać jako więzień w Watykanie. Kto zaś śledził bacznie pewne znaki, powtarzające się raz po raz, kto sobie przypomni, że sekty otwarcie sprzysięgły się, aby zniszczyć religią katolicką, ten może słusznie twierdzić, iż jeszcze zgubniejsze plany mają nieprzyjaciele przeciwko Kościołowi Jezusa Chrystusa, przeciwko Papieżowi i przeciwko tradycyjnej wierze Włoch. Z wielką uwagą, Czcigodni Bracia, śledzimy, jak to jest naszym obowiązkiem, postępy zbliżającej się walki i równocześnie myślimy o najlepszych środkach, potrzebnych do obrony. Pokładając całą ufność Naszę w Bogu, jesteśmy gotowi z jak największą energią walczyć w obronie prawa Kościoła, wolności Papieża, w obronie praw i majestatu Apostolskiej Stolicy. W walce tej nie będziemy szczędzili żadnych zachodów i nie ulękniemy się żadnych trudności. Nie My sami będziemy walczyli, ponieważ pod każdym względem mamy, Czcigodni Bracia, wielkie zaufanie do Waszych cnót i Waszej wytrwałości, co jest dla Nas wielką pociechą i cennem poparciem. Wielką pociechę sprawia Nam także przychylność i pobożność Rzymian, którzy mimo różnych zasadzek i machinacyj, dochowali stale posłuszeństwa Kościołowi, a wierności papieżowi, i przy każdej sposobności składają dowody, że głęboko te cnoty zapisane są w ich sercach.

O hierarchii kościelnej w Bośnii i Hercegowinie.

Mimo tych wszystkich trudności nie przestajemy, pomni na Nasz Apostolski urząd, zwracać uwagi na administracyą Kościoła katolickiego i przy pomocy Boga staramy się służyć i nadal sprawom ludów chrześciańskich. Chętnie tu wspominamy w tym względzie o Naszych usiłowaniach dla Bośnii i Hercegowiny; pragnąc gorąco, aby administracyą kościelną w owych okolicach uporządkować i ustalić, porozumieliśmy się z ukochanym synem Naszym w Chrystusie, cesarzem austro-węgierskim Franciszkiem Józefem i postanowiliśmy tam zaprowadzić kościelną hierarchią. Dla tego podnieśliśmy stolicę w Serajewie, stołecznem mieście Bośnii, do godności arcybiskupiej i metropolitalnej pod nazwiskiem Vehr-Bośnia, a od niej uczyniliśmy zależnemi trzy stolice biskupie: Banialukę, Mostar i Trzebinią, z których ostatnia podlega jurysdykcyi biskupa raguzkiego, i zadecydowaliśmy, że biskupi tych stolic mają być suffraganami arcybiskupa w Vehr-Bośnii. Rozporządziliśmy także, aby list apostolski, opiewający utworzenie hierarchii w tych prowincyach (list ten kazaliśmy drukiem ogłosić), został rozdzielony pomiędzy Was, abyście z niego mogli się przekonać o losach, jakie religia katolicka przechodziła w tym kraju, i o tem, co My uczyniliśmy.

Mamy wielką nadzieję, że troskliwość ta Nasza pasterska za przyczyną śś. Apostołów i Patronów ludów słowiańskich, przyczyni się do rozszerzenia religii Chrystusa pomiędzy temi narodami, pragnącemi światła, i że wiara ta wzrośnie i rozkwitnie za pomocą Bożą jako nasienie urodzajne, przynosząc bogate żniwo zbawienia.

Zatwierdzenie wyboru patryarchy ormiańsk. Cylicyi.

Zawiadamiamy Was też, Czcigodni Bracia, o wyborze patryarchy cylicyjskiego dla Armeńczyków. Ponieważ owa schizma opłakana, o której wiecie, jest już prawie usunięta, czcigodny brat Nasz Antoni Hassun, którego dla jego zasług obdarzyliśmy purpurą rzymską, złożył dobrowolnie swą godność patryarchy. W skutek tego poczyniliśmy już kroki, aby armeńscy biskupi też wybrali na synodzie nowego patryarchę, lub zażądali jego zamianowania. Z powodu nieprzewidzianych przeszkód odłożyli oni tę sprawę na później, na synodzie jednak, który się odbył dnia 6 lipca, w kościele poświęconym Najśw. Maryi Pannie, wybrali większością głosów czcigodnego brata Naszego Stefana Azariana, arcybiskupa Nikozyi i. p. i., który przybrał imię Piotra X.

Biskupi armeńscy w liście, datowanym z 8 lipca, zawiadomili Nas o przebiegu tego wyboru. Uznając, że godność patryarchalna całą swą siłę i utwierdzenie otrzymuje od św. Piotra, księcia apostołów, który, będąc mianowany od Boga przełożonym baranków i owiec, „sam otrzymał władzę udzielania innym kluczy królestwa niebieskiego“ (św. Optat. Milev. I. VIII), prosili Nas, abyśmy wybór uczyniony na synodzie zatwierdzili Naszą powagą. To samo życzenie wyraził Nam Stefan Azarian, który w liście z 8 lipca powtórzył Nam wyznanie wiary, podpisane przez siebie, a uczynione w obec synodu w myśl przepisu Urbana VIII i w tymże liście złożył on uczucia posłuszeństwa i uległości dla Stolicy apostolskiej, oświadczając, że chce zawsze pozostać uległym jej władzy.

Mamy silną ufność, Czcigodni Bracia, iż ten patryarcha, który na różnych urzędach złożył niezbite dowody swej uległości dla rzymskiego Kościoła, dowody znajomości spraw i stałości w obronie jedności katolickiej, będzie pracował, jak tylko będzie mógł, słowem, przykładem gorliwością około zbawienia dusz, aby na tem wysokiem stanowisku, które mu zostało udzielone, spełnił wszystkie obowiązki dobrego pasterza. Mając to zaufanie i po wysłuchaniu zdania Naszej kongregacyi *De propaganda fide*, która się zajmuje sprawami Kościoła na Wschodzie, postanowiliśmy przychylić się do prośby tego patryarchy, wybranego przez biskupów armeńskich i zatwierdzić kanonicznie mocą Naszej apostolskiej powagi Stefana Azariana, cylicyjskim patryarchą.

Imieniem Boga wszechmogącego, w imieniu świętych apostołów Piotra i Pawła i na mocy Naszej władzy zatwierdzamy też i pochwalamy wybór albo postulacyą arcybiskupa Stefana Azariana, uczynioną ze strony armeńskich biskupów Cylicyi, rozwięzujemy węzeł, który Go łączył z Kościołem Nikozyi i. p. i., przenosimy Go do armeńskiego kościoła patryarchalnego Cylicyi i mianujemy Go Patryarchą tego kościoła i Pasterzem, jak to określone jest w dekrecie i w aktach konsystorskich, jeśli się temu nie sprzeciwiają inne okoliczności. W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

(Tłóm. *Kuryera Pozn.*).

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 10 sierpnia. (*Katolicko-polityczne stowarzyszenia*). Działalność polityczna katolickich stowarzyszeń nie sięga po za rok 1868. Wprawdzie przed tą datą brały udział w życiu politycznem stowarzyszenia katolickie, mianowicie *stowarzyszenie św. Seweryna*, lecz był to udział jednostek, jako osób prywatnych, nie zaś stowarzyszeń *in corpore*. Organizacya stowarzyszeń katolickich *ad hoc*, t. j. w celach politycznych, nastąpiła dopiero wtedy, gdy liberalizm począł zawiązywać mnogie *Vereine*, by za pośrednictwem takowych, zawładnąwszy, sterroryzowawszy opinią publiczną, tem zapamiętalej rzucić się na wszystko, co katolickie. Konieczność przeto obrony wcisnęła i katolikom do rąk tę samą potężną broń, jaką są niezaprzeczenie stowarzyszenia. Na zgromadzeniu katolików w *Gradcu* ukonstytuowało się *pierwsze* tego rodzaju stowarzyszenie. Przykład dany podziałał. Wkrótce i Wiedeń miał swoje kasyna. Jednym z najpierwszych było

kasyno na *Mariahilf*. Powstało ono z inicyatywy członków stowarzyszenia św. Seweryna. Skoro ta próba tak pomyślnie się powiodła, w krótkim stosunkowo czasie pozawiązywano liczne takie katolickie kasyna. Wiedeń w przeciągu *dwóch lat* naliczył ich 12, a za przykładem Wiednia poszły i prowincye niemieckie Cislitawii. Nader ożywiony ruch polityczny począł się rozwijać. Wzrastająca z każdym dniem buta liberałów, i jawna ich nienawiść przeciw Kościołowi przymnażały członków kasynom katolickim. Przedmiotu do rozpraw na zebraniach tychże dostarczały tak wielkiej doniosłości wypadki, jak: zamach na konkordat, agitacya liberałów przeciw soborowi i tegoż uchwałom, zagrabienie bezprawne kościółka św. Salwatora dla sekty starokatolickiej, wojna niemiecko-francuska, rabunek dokonany na Stolicy apostolskiej, olbrzymie oszustwa epoki przedkrachowej, p. Stremayera jedwabna *walka kulturowa* i tegoż ustawy bezwyznaniowe, zaprowadzenie wyborów bezpośrednich, jubileusz Ojca św., i nareszcie inne społeczne i bieżące kwestye. W obec takich spraw, katolikom milczeć nie wolno było; i nie milczeli też, bo w kasynach toczono nad niemi ożywione rozprawy, uchwalano rezolucye, petycye, jednem słowem nie pominięto niczego, by donośnie zaprotestować przeciw pogwałceniom praw Kościoła. Ruch ten w kasynach uprawniał, jak niegdyś działalność stowarzyszenia świętego Seweryna, do jak najpomyślniejszych nadziei na przyszłość. W tych nadziejach utwierdzał się każdy, ktokolwiek choćby jako widz tylko uczestniczył w zebraniach kasyna na *Mariahilf*, zwłaszcza w pierwszych latach jego działalności. Obszerna wspaniała sala *„zum grossen Zeisig“*, nabita szczelnie publicznością — na twarzach wszystkich uwaga skupiona — rozprawy wyczerpujące — zapał ogólny: oto jak się reprezentował lud katolicki ze wszystkich warstw społecznych od magnata do włościanina obradując, jakby zażegnać od Kościoła i społeczeństwa te ciosy, któremi tak zwane „bürgerministerium“ miało zadokumentować swój nieposzlakowany liberalizm. Jeszcze bardziej imponujące były zebrania stowarzyszenia ludowego, które w krótkim czasie liczyło członków na tysiące. Liberalizm poznawszy, jak wielkie mu grozi niebezpieczeństwo ze strony tych katolickich stowarzyszeń, postanowił ten ruch, póki czas, stłumić w samym zawiązku. I niestety powiodło mu się to zupełnie, a co najsmutniejsza, iż władza kościelna tak w Wiedniu jak i w St. Pölten, polegając na złudnych obietnicach liberalnych pp. ministrów, iż Kościół nie ma się czego obawiać od liberalizmu, przyłożyła siekierę do bytu tych stowarzyszeń tem oświadczeniem, iż księżom nie mieszać się do polityki, a więc iż kler od zgromadzeń, w których takie sprawy bywają omawiane, powinien się trzymać z dala, na uboczu. Rząd znowu ze swej strony rozwinął jawną i tajną agitacyą. Ajenci rządowi bałamucili lud katolicki, iż oppozycya przeciw sankcyonowanym ustawom, to rewolucya, to ni mniej ni więcej tylko komunna paryzka; apelowano obłudnie do lojalnych uczuć tego ludu; członków tych stowarzyszeń, jeżeli to byli urzędnicy, pomijano przy awansie lub też w drodze dyscyplinarnej przenoszono z miejsca na miejsce, jeżeli zaś księża, to odmawiano im t. z. zapomogi, darząc suto i promocyą na prebendy i innemi wyszczególnieniami tych *posłusznych* z kleru, którzy, idąc za wskazówkami ordynaryatu, stronili od kasyna, jakby od domu zapowietrzonego. Temito środkami złamał rząd tak w Wiedniu jak i na prowincyi ten tak wiele obiecujący ruch katolicki, złamał całkiem legalną oppozycyą przeciw tym na wskróś liberalnym, a Kościołowi tak nieprzyjaznym ustawom konstytucyjnym. Upadało też jedno kasyno za drugiem, zwłaszcza na prowincyi, dla braku przewodników i uczestników, a pozostałe, postradawszy swe znaczenie, przekształciwszy się w kółka dla towarzyskiej rozrywki, podnosząc kiedy niekiedy tylko głos przeciw zbyt jaskrawym wybrykom „liberalizmu“, nie żyją, lecz wegetują. Później nastąpiło wprawdzie ocknienie się z tego letargu, lecz powstrzymany w swym rozwoju katolicki ruch ludowy, a powstrzymany niestety za daleko posuniętą służbistością władz duchownych w obec liberalnego rządu, ruch ten, zdaje się nie przybierze już takich rozmiarów, jak dawniej, ani też nie odzyska tego znaczenia, iżby się i liberalizm musiał z nim liczyć. Ruch ludowy w Wyższej Austryi jak był, tak i jest potężny co do liczby swych członków, potężny co do swych wpływów na życie religijno-kościelne, a że takim jest dotąd, to zasługa tak dzielnego biskupa, jakim jest biskup Linzu ks. Rüdigier. Niższa Austrya z Wiedniem nie miała takiego biskupa, ztąd też i lud tej prowincyi pod względem gorliwości o religijno-kościelne życie, które dzielnie posiłkowały właśnie te patryotyczno-katolickie kasyna, w coraz większą popada apatyą. Smutny to i niebezpieczny stan, gdy ludem jakim zawładnie pessymizm. Marazm zupełny prędzej czy później, oto jego dola. Celem wydobycia ludu katolickiego Wiednia i okolicy z tego letargu religijnego uczyniono próbę, zwołując w r. 1877 tak zwany powszechny wiec katolicki (*Katholikentag*). Czy ta próba dopisała oczekiwaniom, *czy* i *jakie* wydała rezultaty, odpowiedź na to w następnym liście. Podając w nim i króciutki przegląd wiedeńskiej prasy katolickiej, zakończę w ten sposób nie pobieżne, ale bądź co bądź całkiem autentyczne, o ile możności dokładne notatki o życiu religijno-kościelnem w stolicy monarchii.

Ks. Z. C.

* * *

Z Tarnowa 1 sierpnia b. r. (*Ciąg*) dalszy*) Przystępuję do zestawienia tego wszystkiego, co w ostatnich latach w dyecezyi tarnowskiej uczyniono dobrego *dla duchowieństwa* i to w kierunku materyalnym, oraz i duchownym. Zaczynam zaś od tych, którzy w duchowieństwie najmłodsi, t. j. od alumnów seminaryum dyecezalnego.

Wiadomo, że sprawa wiktu we wszystkich seminaryach krajowych była i jest zawsze sprawą, jak to mówią, delikatnej nadzwyczaj materyi. Przełożeni seminaryum zawsze mieli i mają ze sprawą wiktu najwięcej nieprzyjemności; trudno bowiem każdemu dogodzić, ale też i trudno klerykowi być dobrym klerykiem, — uczyć się pilnie, ćwiczyć się w ascetyce i t. p., jeżeli mu głód dokucza, albo jeżeli się w refektarzu spotyka z potrawami nie zdrowo, nie czysto i t. p. sporządzonemi. W tarnowskiem seminaryum przez dość długi czas sprawa wiktu wiele psuła krwi i przełożonym i alumnom, aż nareszcie w r. 1880 w miesiącu lipcu stanowczo załatwioną została w ten sposób, że dotychczasowy przedsiębiorca wiktu w seminaryum został ze służby swojej uwolniony, a na miejsce jego sprowadzono Siostry Boromeuszki z Cieszyna, które ku powszechnemu zadowoleniu dają wikt w seminaryum zdrowy, obfity, smaczny, czysto i chędogo przyrządzony. Z załatwieniem tej piekącej sprawy ustały narzekania i żale.

Również wiadomo, w jak przykrych stosunkach materyalnych znajduje się prawie każdy nowo-wyświęcony kapłan. Wszak dzisiaj tylko ubogich rodziców synowie wstępują do seminaryum; są alumni, którzy najpotrzebniejszych nawet sukni częstokroć nie mają; są alumni, którzy w kłopocie nie małym zostają, gdy wakacye się zbliżą, bo niektórzy z nich literalnie nie mają do kogo wyjechać ze seminaryum! A przecież i ci najubożsi, zaledwie się wyświęcili, muszą żywić nieraz młodsze rodzeństwo, a nawet ojca i matkę. A ileż to krewnych, którzy, gdy jegomość dobrodziej do szkoły chodził, nawet go nie znali, po wyświęceniu, zaraz w dzień prymicyj, znają go doskonale i z pewnością każdy z nich powtarza: *kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie*. Otóż to smutne materyalne położenie *nowowyświęconych kapłanów dyecezalnych* mając na

*) Porówn. nr. 15 „Boni Past.“ z b. r. Przyp. Red.

względzie, poczynili w tutejszej dyecezyi niektórzy kapłani fundacye pobożne. Odsetki od legowanych kapitałów rozdziela rok rocznie rektorat seminaryum, za uprzedniem zatwierdzeniem ze strony Ordynaryatu biskupiego, między nowo-wyświęconych i to zawsze w dzień presbyteratu. Takich fundacyj jest obecnie *dziesięć* i to: 1) *fundacya ks. Stanisława Witalskiego*, proboszcza w Jastrząbce starej, od której odsetki wynoszą rocznych 50 złr. 62 ct. Obdarzony tem stypendyum nowo-wyświęcony kapłan ma obowiązek odśpiewać cztery msze św. na intencyą fundatora; — 2) *fundacya ks. Franciszka Gabryelskiego*, kan. hon. i dziekana oraz proboszcza w Jakóbkowicach. Procenta od tej fundacyi przynoszą rocznych 28 złr. 35 ct., z obowiązkiem odprawienia czterech mszy św. cichych na intencyę fundatora; — 3) *fundacya ks. Feliksa Gondka*, proboszcza w Krzyżanowicach z procentem rocznym 178 złr. 50 ct. i z obowiązkiem odprawienia 60 mszy św. czytanych; — 4) *legat ś. p. księdza Medarda Neronowicza*, b. proboszcza w Wierzchosławicach, z odsetkami w rocznych 56 złr. 70 ct. i z obowiązkiem odprawienia 50 mszy św. cichych na intencyę fundatora; — 5) *legat ś. p. ks. Wincentego Świetlińskiego* z procentem rocznym 49 złr. 61 ct. na 46 mszy św. czytanych: — 6) *legat ś. p. ks. Jana Duszyńskiego* z roczną prowizyą 34 złr. 44 ct. na 20 mszy św. czytanych; — 7) *fundacya ś. p. ks. Wojciecha Jagódki* z rocznym procentem 12 złr. 65 ct. na 13 mszy św. cichych; — 8) *fundacya ś. p. ks. Antoniego Siemińskiego* z rocznym procentem 5 złr. 68 ct. na 6 mszy św. cichych; — 9) *fundacya księdza scholastyka Józefa Martusiewicza* z rocznym procentem 4 złr. 72 ct. na cztery msze św. ciche i 10) *fundacya ś. p. ks. Oswalda Rusinowskiego*, scholastyka kapituły krakowskiej i byłego professora teologii moralnej w seminaryum tarnowskiem, który legował 300 złr. w obligacyach indemnizacyjnych dla alumnów tutejszego seminaryum, atoli dla przyczyn, od Konsystorza biskupiego w Tarnowie wcale nie zawisłych, pomimo, że wszystkie formalności przeprowadzono, jeszcze fundacya ta nie weszła w życie.

W kierunku moralnym wiele dobrego dla seminaryum robi od kilku lat zacny nasz spirytualny ks. Jan Jaworski, który, oprócz zwykłych obowiązków swoich, stara się o przewodników w czasie rekollekcyj dla alumnów w Zgromadzeniu tutejszych księży Oratoryanów, także Filipinami zwanych, a którzyto Ojcowie z uznania godną gotowością i ochotą spieszą każdą sobotę do kaplicy seminaryjskiej, celem słuchania spowiedzi św. alumnów.

Od alumnów przechodzę teraz do księży. Pierwszy, który w dyecezyi naszej pospieszył na pomoc duchowieństwu, zwłaszcza młodszemu, to nasz teraźniejszy najprzew. Pasterz dyecezyi. Sam, przeżywszy długie lata jako wikaryusz w *Skoczowie* (na Szląsku austr.), a potem jako proboszcz w *Willamowicach* i *Żywcu*, wie dokładnie, co to znaczy być wikaryuszem, a potem proboszczem. To też, jako *beatus vir..., qui post aurum non abiit nec speravit in pecunia et thesauris*, oddaje w ręce swojej kapituły 10.000 złr. w papierach wartościowych, polecając jej ukonstytuowanie fundacyi swego imienia z tem zastrzeżeniem, aby odsetki od kapitału rozdzielać między najuboższych księży dyecezalnych. Za przykładem tym zaraz poszli inni i tak: wspomniony już wyżej ks. Gabryelski, dziekan z Jakóbkowic, darował na ten sam cel 50 złr.; ks. W. Stihel, proboszcz z Jeleśni, nadesłał list hipoteczny na 100 złr.; ks. J. Hudzicki, proboszcz z Kamienicy, obligacyę indemn. na 100 złr.; ks. J. Leśny, kanonik katedr., oblig. indemn. na 50 złr.; ś. p. ks. J. Komperda, prob. z Czarnego Dunajca, oblig. indemn. na 100 złr.; ks. Ludwik Rojkowski, prob. z Cmolasa, oblig. ind. na 50 złr.; ks. Franciszek Ząbecki, prob. z Zalasowej, oblig. ind. na 50 złr.; ks. Maciej Dzielski, prob. z Gawłuszowic, oblig. na 100 złr.; ks. Jan Temple, prob. z Hałcnowa, oblig. na 100 złr. Nadto Wna Ludwika z hr. Żeleńskich Wężykowa ofiarowała w gotówce 200 złr.; ś. p. ks. Jan Giełdanowski, prepozyt kapituły, ofiarował w gotówce 200 złr.; ks. Ludwik Jurgowski, prob. z Pobiedra 50 złr.; ks. Michał Garbiński, prob. z Brzeźnicy, 50 złr. i t. d., tak że dzisiaj, doliczywszy także roczne wkładki duchowieństwa dyecezalnego, fundacya ta składa się: z gotówki 2.062 złr. 38 ct. w. a., umieszczonej w kassie oszczędności tarnowskiej, z 5000 złr. w 5% listach zastawnych gal. Tow. kredyt., z 100 złr. w 6% liście hipotecznym banku hip. lwowsk. i z 10.450 zł. w 5% obligacyach indemnizacyjnych.

Pisząc zaś o tem, co w dyecezyi naszej dobrego się dzieje dla duchowieństwa, nie podobna nie wspomnieć o kapłanie tejże dyecezyi, dziś już w zimnym grobie spoczywającym, kanoniku hon. i proboszczu w Białej. Mam tu na myśli ś. p. ks. Józefa Choliwkiewicza, który poważną summę, bo 42.281 złr. 46 ct. wartości imiennej zapisał na wsparcie dla biednych kapłanów z dekanatów: *żywieckiego*, *oświęcimskiego* i *bialskiego*. (Z powodu, że dekanaty te skutkiem dysmembracyi dyecezyi należą dziś do dyecezyi krakowskiej, przeto też i administracya fundacyi ks. Choliwkiewicza przeszła do rąk konsystorza biskupiego w Krakowie).

Ważniejszą jednak, bo jedyną rzeczą jest to, co się dobrego robi dla duszy. Otóż i o tę duszę kapłana czynią się u nas starania. Na pierwszem miejscu stawiam tu *rekollekcye kapłańskie*. Do roku 1874 rekollekcye znane były tylko alumnom seminaryum, którzy je corocznie *dwa razy* odprawiają. Znane też były rekollekcye, ale w znaczeniu jakiejś kary, przeznaczonej do odpokutowania w klasztorze lub dawniejjeszcze w Przeworsku. Rekollekcye w tem znaczeniu, jak je dzięki Bogu dziś już pojmujemy, rekollekcye, o ile one są duszą życia kapłańskiego, rekollekcye, bez których, mówię to z najgłębszego przekonania, kapłan nie podobna aby był kapłanem, — takie rekollekcye znamy w naszej dyecezyi od r. 1874. W tymże roku na głos biskupi stanęło w Tarnowie 111 kapłanów, aby w tym samym domu, w którym się na kapłanów kształcili, w tem samem seminaryum odnowić w sobie ducha kapłańskiego i zagrzać się przy cieple łaski Bożej do dalszej pracy w duszpasterzowaniu. W r. 1875 odprawiło też same rekollekcye 93 kapłanów; w r. 1876 tylko 56 kapłanów. W r. 1877 w zabudowaniu seminaryjskiem odprawiała się ośmiodniowa missya dla ludu właśnie w miesiącu *wrześniu*, który jest jedynym dla odprawiania w Tarnowie rekollekcyj kapłańskich, z tego powodu rekollekcye kapłańskie w tym roku się nie odbyły. Za to w r. 1878 odprawiały się rekollekcye w trzech miejscowościach: a) w *Tarnowie*, gdzie się zgromadziło 46 kapłanów; b) w *Zakliczynie* nad Dunajcem 13 i c) w *Kalwaryi Zebrzydowskiej* 10 kapłanów. W r. 1879 odprawiło rekollekcye w *Tarnowie* 51 kapłanów, w *Nowym Sączu* 20 i w *Zakliczynie* 10. W r. 1880 w *Tarnowie* 59, w *Nowym Sączu* 20 i w *Zakliczynie* 11. W r. 1881 odprawiać się będą rekollekcye w *Tarnowie w dniach 20, 21* i *22 września*. O *Zakliczynie* i *Nowym Sączu* doniosę później.

(Ciąg dalszy nastąpi). *Ks. S. W.*

BIBLIOGRAFIA.

O widzeniach i zachwyceniach, przyrodzonych i nadprzyrodzonych w ogóle i o rozpoznawaniu takowych z zastosowaniem do objawień *gietrzwałdzkich*, napisał ks. J. Zieliński. Pelplin 1882. Czasy nasze, obfitujące w nadzwyczajne zdarzenia i wynalazki w świecie widzialnym, nie są również wolne od niezwykłych objawień w świecie mistycznym. Pomi-

nąwszy bowiem cudowne zachwycenia i stygmata Ludwiki Lateau, które od dziesięciu przeszło lat powszechną na się zwracają uwagę, już niemal od lat 40 pojawiają się raz po raz głosy i wiadomości o osobliwszych objawianiach się Matki Bożej w różnych okolicach i krajach. Dość wspomnieć lata 1846, 1858, 1876 i 1877, a w jednej chwili odnowią się w duszy opisy objawień cudownych w *La Salette*, w *Lourdes*, w *Marpingen* i wreszcie na ziemi naszej w *Gietrzwałdzie*. Objawienia te nabrały w świecie wielkiego rozgłosu i dały okazyą do publikacyi wielu dzieł, traktatów i artykułów o cudownych widzeniach i t. p. W naszym języku podjął się tej pracy pierwszy ks. Jan Zieliński, nauczyciel przy *Collegium Marianum* w Pelplinie, w Prusach zachodnich. Skłoniły go do tego objawienia gietrzwałdzkie i ogromny napływ pielgrzymów polskich tamże. Celem, jak sam wyznaje, pouczenia się o widzeniach i zachwyceniach w ogóle, a następnie wytłómaczenia sobie mistycznych zajść w Gietrzwałdzie szan. ks. professor przewertował najznakomitszych i najkompetentniejszych autorów, tak *świeckich* jak i *duchownych*, i to starszych i nowszych, mianowicie: *św. Tomasza z Akwinu* (Summa Theologica), *Jana Gersona*, kard. *J. Bona*, papieża *Benedykta XIV* (De servorum Dei beatificatione et beatorum canonisatione lib. III), Jana Görresa, a nadto i dzieła świeckich aktorów, lekarzy z zawodu, jako to drów: F. Lefebure z Lovanium, W. Griesingera, F. Niemeyera, J. Müllera i t. d. Owocem tych studyów autora jest właśnie zacytowane dzieło, zaopatrzone w cenzurę duchowną ks. biskupa chełmińskiego. Cała książka rozpada się na 2 części: 1) *teoretyczną* i 2 *praktyczną*. W *pierwszej* traktuje autor o widzeniach i zachwyceniach w ogóle, to jest tak przyrodzonych jak i nadprzyrodzonych i podaje praktyczne uwagi i wskazówki, w jakich to okolicznościach zazwyczaj się wydarzają widzenia i objawienia, a oraz przyczyny, które je wywołują. W tej części spotka się czytelnik z jasnym i wytrawnym sądem autora o t. z. hallucynacyach, jasnowidzeniach i podobnych im objawach chorobliwych, a z sfery nadprzyrodzonej z takiemi kwestyami, jak: o możebności objawienia się duchów (Boga, Najśw. Maryi P., aniołów i dusz ludzkich), dalej z kwestyami o widzeniach, extazach, różnych rodzajach stygmatyzacyj i t. p. Część zaś *druga* obejmuje zasady, jak należy rozpoznawać widzenia i zachwyty prawdziwe od fałszywych (mianowicie ze stanu zdrowia świadków, ze stanu ich moralnego, z kryteryów wewnętrznych samychże zjawisk, z ich przedmiotu, ze skutków i t. p.). Zasady tu wyliczone stosuje autor do objawień *gietrzwałdzkich*, przytaczając wiarogodne o nich szczegóły z dziełka, zawierającego urzędowe świadectwa i objawienia, i jako takiego, zatwierdzonego przez najprzew. ks. Biskupa chełmińskiego. Oczywista, iż autor nie mógł rozstrzygnąć w dziele sprawy prawdziwości objawień gietrzwałdzkich, skoro tego sam Kościół św. dotąd nie uczynił, ale za to, poddając objawienia te krytyce, poucza czytelnika, jaką ostrożność zachować należy przy ocenianiu podobnych zajść mistycznych, aby je pochopnie nie ogłaszać za cudowne, lub niemi nie pogardzać, ale aby zawsze i wszędzie na Boga i sprawy jego patrzeć oczami wiary. Radzimy każdemu kapłanowi odczytać sobie to dziełko, a niezawodnie ani czasu ani kosztów żałować nie będzie. Jest ono do nabycia u autora w *Pelplinie* na pięknym welinowym papierze (w drodze prenumeraty) po cenie 2 marki 50 fen.; w handlu księgarskim cena zostanie podwyższoną na 4 marki.

Pro memoria z liturgiki.

1. Błędem jest in missa solemni Iae et II cl. *commemorationem de ss. Sacramento* nawet wtenczas łączyć z oracyą święta *sub una conclusione*, gdy na to święto przypada niedziela, albo *feria major*. W tym wypadku należy oracyą niedzieli lub feryi większej brać *sub distincta clausula* bezpośrednio po oracyi święta i do niej dopiero łączyć orationem de Sanctissimo *sub una conclusione*. W mszy św. śpiewanej, która się nie odprawia przy ołtarzu, na którym jest wystawiony przenajśw. Sakrament, odpada w święta I i II klassy, w niedzielę palmową i w wigilie Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek *commemoratio de Sanctissimo*. Podobnież i w mszach św. prywatnych, które w te święta odprawiane bywają, opuszcza się kommemoracyą *de Sanctissimo*, choćby się msza św. odprawiała przy ołtarzu, na którym wystawiony jest Najśw. Sakrament.

2) Błędem jest wyjmować z własnego upoważnienia Najśw. Sakrament z tabernaculum i Nim lud błogosławić*), chyba że taki zwyczaj istnieje w całej dyecezyi, o którym biskup wie i swoją go władzą zatwierdza. Jeżeli w jakiej miejscowości zwyczaj wystawiania Najśw. Sakramentu jeszcze dalej się rozciąga (a wiemy z praktyki, że są takie miejscowości), to na to potrzeba wyraźnego pozwolenia Ordynaryatu. *Gardellini* co do tego punktu mówi, co następuje: *Quod si agnoscat, eam* (sc. consuetudinem) *abrumpi non posse sine populi offensione et pietatis detrimento, poterit ipse* (sc. episcopus) *opportunam facultatem concedere.*

Notka *) Jeżeli chodzi o samo tylko otworzenie tabernakulum, aby ukazać N. Sakrament w puszce pobożnym, bez wyjmowania Go jednak na zewnątrz i bez wystawienia Go na podwyższonem miejscu, to na to nie potrzeba żadnego pozwolenia ze strony biskupa.
(Przyp. Red.).

3. Błędem jest w nieszporach, odprawianych przed wystawionem *Sanctissimum*, opuszczać wiersz: *Fidelium animae per misericordiam Dei requiescant in pace*; w tym wypadku natomiast nie jest rzeczą konieczną brać kommemoracyą *de Sanctissimo*. (S. R. C. 26 marca 1859 Tarnov. ad 1.).

4. Błędem jest przy wystawieniu Najśw. Sakramentu palić tylko 4 świece; przynajmniej 6 świec palić się powinno *non obstante quacumque alia, etiam immemorabili consuetudine*. Na pytanie: *Utrum expositio et benedictio cum ciborio... cum quatuor solummodo luminibus pro more variarum Germaniae dioecesium celebrari valeat*, odpowiedziała św. Kongregacya obrzędów pod dniem 9 maja 1857 (Limburg. ad 5 i 6) co następuje: *Lumina saltem sex accendenda sunt ex decreto S. C. Ep. et Reg.* diei 9 Dec. 1602 apud Benedictum XIV. Instit. 30. Instrukcya pastoralna dla dyecezyi *eichstädzkiej* daje na tym punkcie taki przepis: *Coram Sanctissimo, in pixide exposito, saltem sex cerei accendi debent* (pag. 38). W Niemczech dla bardzo biednych kościołów wiejskich pozwoliły ordynaryaty na zapalanie 4 woskowych świec — natomiast wspomniona instrukcya pastoralna eichstädzka chce, aby na ten wypadek, (jeżeli już pobożność wiernych nie postara się o to, aby się przynajmniej 6 świec woskowych paliło przed Najśw. Sakramentem), zaniechać wystawienia i powołuje się w tem na roztrzygnięcie św. Kongregacyi obrzędów z dnia 15 marca 1698.

Lunula do monstrancyi.

Do Lwowa, do jednej z kaplic, sprowadzono z Paryża niezwykłej piękności monstrancyą, która ogólne zyskała sobie pochwały. Stosunkowo jest nawet nie drogą; jest dobrze pozłoconą, z prześlicznie w deseń rozłożonemi promieniami i z nadzwyczaj gustowną podstawką; wykonanie nie pozostawia także nic do życzenia. Lunula tejże monstrancyi składa się z 2 płaskich, szlifowanych szkieł, tworzących z sobą wązki wianuszek. Gdy się najśw. Hostyą na jednem ze szkieł położy, natenczas przymyka się lunulę drugiem szkłem, tak że się najśw. Hostya znajduje zamkniętą między dwoma szkłami,

dotykając obydwóch. Zachodzi pytanie, czy tego rodzaju lunula nie sprzeciwia się przepisom liturgicznym? Św. Kongregacya obrzędów na postawione jej podobne pytanie odpowiedziała pod dniem 4 lutego 1871 co następuje: *Non decere sacras species inter vitreas laminas includere, quarum superficies illas immediate tangat.* Według tych słów nie wolno zatem używać tego rodzaju lunul do wystawiania Najświęt. Sakramentu. Ponieważ zaś monstrancye z Paryża, w ten sposób konstruowane, rozchodzą się i po naszym kraju, przeto zwracamy na ten punkt uwagę szan. Konfratrów. Tylko takich lunul nie zabrania św. Kongregacya, które w ten sposób są urządzone, iż najśw. Hostya nie dotyka się bezpośrednio szkieł.

Kronika.

Galicya. Na wieść o świętokradzkim napadzie, spełnionym przez motłoch rewolucyjny na kondukcie pogrzebowym bł. pam. Piusa IX, wystosował Konsystorz *przemyski* pod dniem 25 lipca b. r. następujące pismo do Rzymu:

„Ojcze św.! Katedralna kapituła z duchowieństwem i wiernymi tej dyecezyi obrz. łać., potępiając zbrodnię najohydniejszą przez wrogów krzyża Chrystusowego przy przeniesieniu zwłok błogosławionej pamięci Piusa PP. IX spełnioną, sercem upada do stóp Twoich, Ojcze święty, aby współczuciem swem synowskiem utulić boleść Ci zadaną, którą z Tobą uczuł cały świat katolicki. Załącza także z tym wyrazem współczucia jałmużnę od kleru i wiernych, ofiarowaną na potrzeby Stolicy św. przezemnie niegodnego, który, całując nogi Waszej Świątobliwości, pozostaję synem najniższym i najposłuszniejszym Waszej Świątobliwości

ks. Ignacy Łobos,
wikaryusz kapitularny dyecezyi przem. o. ł.

Na pismo to otrzymał tenże Konsystorz biskupi od J. Em. najd. ks. nuncyusza wraz z listem swoim także podziękowanie od JEm. kard. sekretarza stanu, ks. Lud. Jacobiniego. Oba te akta podajemy do publicznej wiadomości:

Nuntiatura Apostolica.

Illustrissime ac Reverendissime Domine! Rite accepi humanissimas litteras die 25 mensis labentis datas, quibuscum Dominatio Vestra Illustrissima ac Reverendissima mihi transmisit summam 924 florenorum, quam pecuniam Capitulum cathedrale, clerus ac populus fidelis dioeceseos Premisliensis Latinorum, scelere nefario in funere beatae memoriae Pii PP. IX patrato indignati Sanctissimo Domino Nostro qua obulum s. Petri obtulerunt. Pergratum mihi fuit officium curandi, ut haec pia dona una cum litteris compassionis, quas Dominatio Vestra Illustrissima ac Reverendissima hac occasione ad Suam Sanctitatem direxit, nulla interposita mora ad pedes Sanctissimi Patris deponerentur.

Caeterum cum sensibus peculiaris observantiae permaneo. Viennae die 29 Julii 1881. Dominationis Vestrae Illustrissimae ac Reverendissimae addictissimus servus, *Seraphinus Archieppus Nicaenus, Nuntius Apostolicus.* Illustrissimo ac Reverendissimo Domino Domino *Ignatio Łobos, Canonico, Vicario Capitulari Premisliam.*

List wspomniony JEm. ks. kardynała sekretarza stanu brzmi, jak następuje:

Jaśnie Wielmożny Panie! Niegodziwe zajścia, jakie zdarzyły się w Rzymie w nocy z dnia 12 na 13 b. m. podczas przeniesienia do kościoła św. Wawrzyńca extra muros czcigodnych zwłoków ś. p. Piusa IX, musiały wywołać w uściech każdego uczciwego okrzyk oburzenia i zgrozy. Ojciec św. został tem głęboko dotknięty i zasmucony. W boleści tej swojej jednakże doznaje ulgę i pociechę w współczuciu i proteście, jaki Mu ze wszystkich stron dosyłają prawi katolicy i wierni Jego synowie. Ponieważ i Przewielebność Twoja z liczby tychże jesteś, przeto Świątobliwość Jego dziękuje Ci przezemnie za okazanie synowskiego współczucia i na dowód swojej szczególnej łaskawości z pełności serca błogosławi.

Dopełniając polecenia Jego Świątobliwości, pozostaję ze szczególnym szacunkiem Przewielebności Twojej gotowy na Twoje usługi.

Rzym 2 sierpnia 1881. *L. kard. Jacobini.*

Badenia. W dniu 4 b. m. we Fryburgu w Bryzgowii zmarł ks. biskup dr. Lotar Kübel, administrator dyecezyi fryburskiej. Nieboszczyk pochodził z rodziny włościańskiej. Urodzony 22 kwietnia 1823 r. w Sinzheim pod Baden, otrzymał w r. 1847 święcenia kapłańskie i przez lat kilka pracował na parafii, następnie został regensem teologicznego seminaryum w Fryburgu. W roku 1867 arcybiskup H. Vicari mianował go kanonikiem i officyałem i powierzył mu zastępstwo *in pontificalibus*, w skutek czego prekonizował go ś. p. Pius IX biskupem Leuki i. p. i. i d. 22 marca 1868 otrzymał ks. Kübel w Monasterze sakrę biskupią. Po rychłej śmierci arcybiskupa, gdy rząd badeński chciał kapitule narzucić swego kandydata, obsadzenie stolicy arcybiskupiej nie mogło nastąpić, w skutek czego ks. Kübel przez 13 lat rządził dyecezyą w charakterze wikaryusza kapitularnego. Ciężkie miał rządy ś. p. ks. Kübel w skutek kulturkampfu, ale nieboszczyk sprawował je z wielką rozstropnością i męstwem. Ile mógł, występował zawsze w obronie praw Kościoła, w obronie szkół i ich charakteru wyznaniowego i do ostatniego zastawiał się za fundacyami pobożnemi i kościołami katolickiemi, aby ich rząd nie oddawał w ręce starokatolików, niestety nieraz na darmo. Pogrzeb jego odbył się z wielką wspaniałością i przy wielkim udziale dostojników państwa i reprezentantów wszystkich władz, jakoteż kleru i ludu. *Wikaryuszem kapitulnym* osierociałej dyecezyi został sędziwy ks. dr. Jan Orbin, kanonik katedralny od r. 1847.

Prusy. P. Sylwester Suszczyński, były proboszcz z Mogilna w Poznańskiem, a później po ożenieniu się starokatolik, przeszedł w tych dniach na protestantyzm. Powód do tego kroku dało mu przekonanie, że starokatolicyzm nie ma w sobie warunków żywotnych, i że w konsekwencyi prędzej, czy później doprowadzić musi do protestantyzmu. Wyższa rada kościelna protestancka, przyjmując go do swego grona, zadowolniła, się złożeniem przezeń w obec konsystorza królewieckiego wyznania wiary protestanckiej. Poczem p. S. złożył potrzebne egzamina do urzędu predygiera i otrzymał już posadę drugiego predygiera w Stołupianach na pruskiej Litwie przy boku superintendenta. Po krótkim czasie p. S. ma otrzymać probostwo. Fakt ten przejścia p. S. na protestantyzm jest najlepszym dowodem, przez jaki proces rozkładowy przechodzi obecnie starokatolicyzm i jak bardzo w obecnej chwili zachwianą jest jego egzystencya. Tyle przynajmniej dobrego zrobił p. S., że przechodząc do protestantyzmu, publicznie oświadczył, iż nie słusznie pobierał dochody z parafii mogielnickiej, dla której nic nie pracował, i dla tego zrzekł się ich na zawsze.

Tyrol. Dzienniki tyrolskie przepełnione są opisami podróży Najj. Pana. Niektóre z nich podają bardzo ciekawe wyrzeczenia cesarza, powiedziane przy tej okazyi do różnych osób. I tak w *Innsbrucku*, w pensyonacie OO. Jezuitów, gdy rektor zakładu O. Löfler polecał w mowie opiece cesarza zakład, powiedział Najj. Pan: „Tę mieliście zawsze i będziecie ją mieli. Pensyonaty *jezuickie* są przecież zawsze jeszcze *wzorem zakładów wychowawczych*; starajcie się tylko utrzymać je na wysokości czasu“. — W pensyonacie Sercanek w Riederburgu rzekł cesarz do przełożonej: „Zakład wasz cieszy się najlepszą sławą. Wychowujcie dalej młodzież żeńską w bojaźni Bożej, cnocie i miłości ojczyzny. *Tego nam dziś szczególnie potrzeba*“. Na przemówienie księdza biskupa J. Leiss'a odpowiedział Najj. Pan: „Jestem przekonany o wierności i przywiązaniu duchowieństwa, i pocieszającą jest rzeczą, że ono stara się wpływać na lud w duchu zachowawczym; *dzięki Bogu, ma tutaj duchowieństwo jeszcze wielki wpływ.*

Niemcy. W *Regensburgu*, w miejsce zmarłego nagle ks. Russwurma, obrano wikaryuszem kapitulnym najstarszego wikaryusza katedralnego ks. Jerzego Jacoba. — W dyecezyi *padernbornskiej* we *Freienohl* umarł 11 b. m. proboszcz ks. H. Adam, przez którego śmierć osierociały zupełnie wszystkie kościoły od źródeł rzeki Ruhr aż do Rumbecku, t. j. na przestrzeni, wynoszącej 30 mil kwadratowych. —

W Paderbornie w dniu 2 b. m. odbyły się uroczyste obłóczyny 24 panien na Siostry Miłosierdzia, a nadto 12 nowicyuszek przypuszczono do składania prostych ślubów. W skutek kulturkampfu nie było od 6 lat tej uroczystości.

Skandynawia. Biskup genewski Mermillod, ukończywszy swą missyjną pracę w Sztokholmie, gdzie, jak donosiliśmy w swoim czasie, tygodniowo miewał w języku francuskim po trzy kazania, na które zbiegał się cały wyższy świat szwedzki, (rozumie się protestancki), i z wielkiem słuchał ich zajęciem, wyjechał nie dawno do Norwegii, zkąd z apostolskim prefektem z Danii udał się do Jutlandyi, gdzie poświęcił piękny kościół w Aarhus, stacyi missyjnej, w której katolicyzm (po latach 300) od lat 10 odżył. W Zielone Świątki biskup Mermillod bierzmował w Kopenhadze. Wielka liczba protestantów brała w tych objawach życia katolickiego żywy udział.

Syberya. Na spalony w Irkucku kościół katolicki ogół zebranych ofiar przyniósł 25.000 rubli. Jak donosi gorliwy proboszcz tamtejszy ks. Szwernicki, budowę nowej świątyni już rozpoczęto ku niewymownej radości parafian.

Afryka. W Sofola (missya Zambesi) umarł w ostatnim czasie niestrudzony missyonarz z Tow. Jez. O. Wehl.

Australia. Ojciec św. Leon XIII powierzył missyonarzom Najśw. Panny z Issodoun (w Francyi) wikaryat apostolski Melanezyi i Mikronezyi, obejmujący Nową Gwineę, Nową Francyą i inne wyspy Oceanii. Melanezya czyli Wyspy czarne stanowią południowo-zachodnią część Oceanii, zamieszkałą przez murzynów, a Mikronezya czyli Wyspy małe są gromadą wysepek w sąsiedztwie pierwszego archipelagu. Wikaryat apostolski Melanezyi i Mikronezyi założył Grzegorz XVI w roku 1844 i pierwszym wikaryuszem apostolskim mianował księdza Epalle, Marystę, biskupa smyrneńskiego, który następnie poniósł męczeństwo. Koadjutorem jego był ks. Jerzy Collomb, biskup z Antifello i nastąpił po nim w r. 1846. Ów wikaryat apostolski był od dawna opróżniony.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

W przeszłym tygodniu odbyły się pod przewodnictwem czcig. O. Waleryana Mrowińskiego rekollekcye w *Gwoździcu*, w których wzięło udział 7 kapłanów, mianowicie: 2 z Bukowiny, a 5 z Galicyi. Rekollektanci byli bardzo zadowoleni tak z gościnnego przyjęcia i wygodnego umieszczenia, jakoteż z wielce budujących nauk znanego z wymowy, pełnej namaszczenia i Ducha Bożego, Ojca przewodnika i przyobiecali sobie wzajemnie, że na przyszły rok zachęcą swoich kolegów do licznego zebrania się na te święte ćwiczenia. — W dniu 22 b. m., t. j. w poniedziałek wieczorem, o godzinie 7mej, rozpoczynają się rekollekcye we *Lwowie*, w seminaryum *łacińskiem*, na które szanown. Współbraci zapraszamy. Zgłaszać się należy do ks. wice-rektora M. Pawłowskiego.

W ostatnim tygodniu przysłali do kassy naszej: ksiądz J. Hochecker, katech. gimn. w Złoczowie 3 złr.; ks. Andrzej Zoles, wik. z Kotzmania 3 złr. i ks. Tomasz Madej, adm. z Althütte 4 złr. — Przystąpili do Towarzystwa: ks. Michał Rapalski, admin. z Karlsberg, z wkładką roczną 4 złr. i ks. Karol Peltz, kapel. lok. z Mariahilf, z wkładką 4 złr.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Do dnia 19 b. m. zgłosiło się na uczestników rekollekcyj, odbyć się mających we Lwowie, 23 kapłanów z prowincyi, nie licząc kapłanów *lwowskich*, których, jak nam wiadomo, znaczna także liczba weźmie udział w tych świętych ćwiczeniach. Błogosławieństwa wieczorem w poniedziałek ma udzielić rekollektantom najprzew. ks. biskup suffragan. Ćwiczeniom przewodniczyć będzie czcigod. O. A. Kamieński z Tow. Jez. W *Poznańskiem* na rekollekcyach O. Kamieńskiego bywał JEm. kardynał M. Ledóchowski.

WIADOMOSCI DYECEZALNE
Archidyecezya Lwowska.

Rozpisano konkurs na posadę *7go* wikaryusza przy archikatedrze z terminem podawania do końca bieżącego miesiąca. — Z zakonu OO. Bernardynów *ustanowieni:* O. Ruf. Gąsior kooperatorem przy kościele paraf. św. Andrzeja we Lwowie; O. Rob. Kiebzak w Zbarażu i nadto przeznaczono do Lwowa O. Rom. Miszkowca.

Do chwili wyjścia z druku dzisiejszego numeru nie otrzymaliśmy wiadomości dyecezalnych z Przemyślu, Tarnowa i Krakowa.

Ofiary:

1. **Na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa** złożyli: pani Marya Pajączkowska ze Lwowa 1 złr. 90 ctów; O. Norb. Golichowski, dyrygens parafii św. Andrzeja we Lwowie i prof. teol. past. pro regul., z zakonu OO. Bernardynów (jako ofiarę jubileuszową) 10 franków w złocie; N. N. 1 złr. i pp. pensyonatki z klasztoru pp. Immakulatek w Jarosławiu 59 złr. 80 ctów. Razem 62 złr. 70 ctów i 10 franków w złocie. Ogółem z poprzedniemi 79 złr. 70 ctów w. a. i 10 franków w złocie.

2. **Na missyą polską w Bułgaryi** złożył: ks. M. Lazarowicz, wik. z Dobromila 1 złr. Na **nowy rachunek** ogółem 1 złr.

Do Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa przystąpiły parafie: *w archidyecezyi lwowskiej*: Borszczów; *w dyecezyi przemyskiej*: Jedlicze i Poraż; *w dyecezyi krakowskiej:* Bestwina i *w dyecezyi wrocławskiej*: Petrowice.

Do pielgrzymów rzymskich!

Ks. St. Stojałowski pisze nam, co następuje:

W odpowiedzi na liczne listy i zapytywania w sprawie medali, które Ojciec św. ofiarował pielgrzymom, donoszę, że tylko 90 medali **bronzowych** dotychczas otrzymałem; medali srebrnych dla kapłanów jeszcze dotychczas mi nie nadesłano. W liście z dnia 12 b. m. msgr Meszczyński, sekretarz JEm. kard. Prymasa, przyrzeka mi jednak nadesłać medali, ile będzie potrzeba. Skoro więc nadejdą, wszystkim szan. pielgrzymom, którzy się po medale zgłoszą, takowe odeszlę. Nie zgłaszającym się wysełać nie będę, albowiem przypuszczam, że je otrzymali, bo rozdawano je niektórym jeszcze w Rzymie.

Fotografię grupy pielgrzymów, która przy kościele śś. Jana i Pawła fotografowaną była, nabyć można sztukę po 1 złr. 50 ctów, które się z góry nadsełać uprasza, gdyż potrzeba fotografowi naprzód wysłać pieniądze. Kto fotografie zamawia, ten je razem z medalem otrzyma, aby uniknąć dwukrotnej opłaty pocztowej.

Rachunki z kolejami dotychczas nie skończone — więc je załatwić z pielgrzymami też nie mogę.

W. ks. Kuźn. w Zal. Zastósujemy się do życzenia.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.